Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 204 Lwów, czwartek 7 września 1933 Rok XVI

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

# Zwijanie katedr na Uniwersytecie Jagiellońskim

**Pierwszy użytek** ze sławnego artykułu 3 nowej ustawy akademickiej, dającego ministrom oświaty moc zwijania poszczególnych katedr na uniwersytetach, zrobił min. **Jędrzejewicz** w zastosowaniu do Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarszej wszechnicy polskiej, jednej z najstarszych w Europie i bezsprzecznie jednej z najwyżej stojących pod względem poziomu naukowego w całej Polsce.

Ministerstwo oświaty zawiadomiło Uniwersytet Jagielloński o zamiarze **zwinięcia ośmiu katedr** i utworzenia na wydziale teologicznym, po myśli wniosku tego wydziału, drugiej katedry filozofji chrześcijańskiej. Ministerstwo zapytuje senat Uniwersytetu Jagiellońskiego o zdanie co do tych zamiarów.

**Zniesione mają zostać katedry**

na wydziale filozoficznym:

1. **katedra historji kultury** prof. **Stanisława Kota,**
2. **katedra socjologji** prof. Jana Stan. **Bystronia,**
3. trzecia katedra **historji sztuki** prof. Julja**na Pagaczewskiego,**
4. katedra **geografji**, nieobsadzona po śmierci prof. Sawickiego,
5. katedra **filozofji** po przejściu prof. Rubczyńskiego w stan spoczynku;

na wydziale prawniczym:

6. druga katedra **ekonomji politycznej** prof. **Adama Heydla;**

na wydziale lekarskim:

7. pierwsza katedra **medycyny sądowej,** nieobsadzona po przeniesieniu prof. Leona Wachholza w stan spoczynku.
8. druga katedra **chirurgji** prof. **Jana Glatzla.**

* * *

Że **Uniwersytet Jagielloński,** z którego wyszedł **protest brzeski,** będzie pierwszym, do którego zastosowane będą oszczędności, to zgoła nie było tajemnicą.

Pewną było również rzeczą po uchwaleniu ustawy, odejmującej profesorom nieusuwalność, że prof. **Stanisław Kot** będzie **pierwszym, od którego zaczną się redukcje w szkołach wyższych.** Znakomity uczony, autor cennej i jedynej polskiej „Historji wychowania“, której mniejsze wydanie służy za podręcznik w seminarjach nauczycielskich, a większe wydanie jest podręcznikiem uniwersyteckim, wybitny znawca i badacz kultury staropolskiej, w szczególności dziejów Reformacji w Polsce i okresu Oświecenia, autor doskonałej monografji o Fryczu Modrzewskim i świetnej książki o arjanach polskich, — kiedy ważyły się losy samorządu uniwersytetów, zaznaczył się gruntowną, na wysokim utrzymaną poziomie naukowym i przekonywującą krytyką reformy p. Jędrzejewicza.

W rezultacie Uniwersytet Jagielloński będzie się musiał obejść bez katedry historji kultury. Zresztą — abstrahując nawet od osoby prof. St. Kota — czyż historja kultury jest czemś ważnem wobec wychowania fizycznego? Kurs wychowania fizycznego zastąpi pokoleniom młodzieży (przyszłych wychowawców) naukę dziejów kultury polskiej i powszechnej.

Prof. Adam **Heydel** jest z przekonań narodowym demokratą i nigdy się z tem nie taił. Że jest wybitnym ekonomistą, o tem świadczą jego prace fachowe, jego szerokich horyzontów umysłowych, wysokiej kultury i talentu pisarskiego dowodzą jego książki z innych dziedzin, jak wyborna książka o Jacku Malczewskim. Ale kultura nie jest w dzisiejszych czasach ważnym czynnikiem w świecie, tem mniej ekonomja wobec chaosu, w jaki popadła gospodarka światowa. Więc śmiało można i na Uniwersytecie Jagiellońskim redukować ekonomję.

Natomiast zdziwienie wywołuje nazwisko prof. J. St. **Bystronia** między nazwiskami profesorów skazanych na redukcję. Prof. Bystroń jest sanatorem. Rzecz to powszechnie znana. Czyżby tedy jego nazwisko służyło tylko do upiększenia tej listy proponowanych do usunięcia? do ozdobienia jej nimbem bezstronności? A może gdzieindziej trzeba szukać wyjaśnienia tej zagadki?

Oto prof. Bystroń ogłosił niedawno w zeszycie drugim „Kultury Pedagogicznej“, redagowanej przez prof. Z. Mysłakowskiego, artykuł o tak modnem dziś wychowaniu państwowem. Autor druzgocącej krytyce poddał karykaturalne wręcz wypaczanie przez dzisiejszą szkołę polską idei państwowego wychowania.

Prof. Bystronia uderzył przykro fakt mechanicznego powtarzania przez większość dzisiejszych pedagogów, których z ironją nazywa mówcami, że „Polska, to wielka rzecz“, że wszystko dla państwa, że państwo jest wszystkiem, powtarzania w rozmaitych, zresztą nawet przeważnie mało oryginalnych stylizacjach, powtarzania przy każdej sposobności, na każdej godzinie szkolnej, przy nauce każdego przedmiotu, powtarzania teatralnego, afektowanego, nieznośnego. „Kogo nie stać na ogólną deklamację — dodaje prof. B. — stara się przynajmniej wyszukiwać wartości „wychowawczo-państwowe“ w swoim przedmiocie; coraz częściej czyta się rozprawy, ba, nawet i książki, liczne arkusze zadrukowanego a cierpliwego papieru, poświęcone wychowaniu państwowemu w nauczaniu historji, języka ojczystego, matematyki, gimnastyki... Nie można tego wszystkiego słuchać spokojnie — czytamy dalej — ostatecznie przecież nawet przy najdalej idącej pobłażliwości dla umysłów powojennych niepodobna tolerować takiego poziomu myślenia“.

Po tym wstępie przechodzi autor do wnikliwej analizy pojęcia „wychowania państwowego“. Prof. Bystroń odrzuca organiczną teorję państwa i narodu. Państwo w konstrukcji krakowskiego socjologa jest „szczegółowo wypracowanym układem, obejmującym nieraz bardzo wielką ilość jednostek, trwającym często przez długie czasy, ale ostatecznie i tu mamy jedynie więź organizacyjną, myśli i uczucia jednostek“.

Prof. Bystroń wyraża następujący pogląd na wychowanie społeczne: „Jest to wychowanie czynne, twórcze, wymagające samodzielności wysiłku zarówno od nauczycieli, jak i od uczniów; nie można go zamknąć w podręczniku, nie można się go raz na zawsze wyuczyć na pamięć“. Tego właśnie — dodajmy od siebie — papugi i pawie ani rusz zrozumieć nie mogą. Bezduszne wtłaczanie w głowy znudzonych uczniów partyjnych formułek, szerzenie kultu dla przemijających osób i grup rządzących, uważają dzisiejsi „wychowawcy“ za szczyt zasługi dla państwa (czytaj administracji szkolnej).

„Istotą wychowania państwowego — pisze prof. Bystroń — jest pogłębianie kultury społecznej“. Autor słusznie bardzo przypomina, że „wychowanie państwowe“, któreby nie opierało się o szeroką podstawę przygotowawczą w pracy nad stosunkami wytwarzanemi w pożyciu rodzinnem czy szkolnem, musi być zawieszone w powietrzu, bezskuteczne, zewnętrzne, bez znaczenia“.

Na miejsce dawnego ideału intelektualnie wykształconej jednostki wysuwa prof. Bystroń „ideał jednostki uspołecznionej, zdolnej do twórczego wysiłku w współpracy z innymi“.

Tymczasem dziś mamy do czynienia w szkole z biurokratyczną tresurą, z mechanicznem odrabianiem, narzuconych „kawałków“.

„Nauczyciel — twierdzi śmiało prof. Bystroń — który z patosem deklamuje o państwie, o jego misji, o jego świętości i wielkości, o konieczności służenia państwu, jest wychowawczo zupełnie obojętny; nie wywiera on żadnego wpływu, nie spełnia żadnej faktycznej roli w życiu młodzieży, do której się zwraca, ucząc conajwyżej zbędnej frazeologji. Nauczycielka, która z teatralną afektacją deklamuje o Polsce (o Pooolsce), i która najchętniejby „państwo“ kazała pisać przez dwa wielkie PP, jest również obojętna... Natomiast belfer, który deklamuje recytuje, organizuje z hasłem wychowania państwowego na ustach, a sam zaniedbuje swe obowiązki, jest wobec kolegów swych nielojalny, wobec uczniów zaś opryskliwy, nieżyczliwy, niesprawiedliwy, jest szkodnikiem, choćby i uznania od władz szkolnych zbierał za gorliwość wychowawczą“.

Że takie poglądy na sławną reformę szkolną to w dzisiejszych czasach herezje, nie ulega wątpliwości. Czy autor ich pomnoży szeregi młodych emerytów, okaże najbliższa przyszłość.

W każdym razie — rozbiórka już się zaczyna.

## Wzrost obiegu bilonu

—o—

Bank Polski wykazuje, iż na dzień 1 września br. obieg monet srebrnych i bilonu wyniósł w Polsce 354,7 miljonów złotych. W porównaniu z poprzednią dekadą obieg bilonu wzrósł o 20,7 milj. złotych. Zapas monet srebrnych i bilonu w skarbcu Banku Polskiego wynosił na dzień 1 września 37,9 miljonów złotych.

—ooo—

## MAŁY FELJETON

### Wszyscy na Strzelnicę!

Różne są metody leczenia: aleopatja, homeopatja, ziołami tybetańskiemi, zamawianiem, odczynianiem uroku, znachorstwem, przez sugestję i t. d. Ale o leczeniu chorych za pomocą strzelania dowiadujemy się dopiero z okólnika Nr. 82 Kasy Chorych w Sosnowcu.

Jeżeli chodziłoby tylko o zmniejszenie liczby chorych w państwie, to przez strzelanie liczba ta może spaść do zera. Pomimo wszakże całego naszego krytycznego stosunku do obecnego kierownictwa kas chorych w Polsce, nie posądzamy go, aby w ten sposób chciało się pozbyć pacjentów. Tedy nic innego nie można przypuszczać, jak tylko to jedno, że sosnowiecka kasa chorych wynalazła nową metodę uzdrawiania ludzi. -

Wynika to zresztą z treści wzmiankowanego okólnika N. 82.

**„Hasłem chwili obecnej w Państwie**— głosi ten okólnik na samym wstępie — jest **„Wszyscy na Strzelnicę"**.

To pierwsza rewelacja! W naiwności ducha zdawało mi się, że hasłem chwili obecnej w Państwie jest walka z kryzysem, walka z bezrobociem, frontem do morza, ratujcie niemowlęta, wszyscy do BB.! A tymczasem hasłem jest „wszyscy na Strzelnicę!" (przez duże S.).

A może chcesz wiedzieć, dlaczego tak jest właśnie hasło chwili obecnej?

Proszę bardzo:

**„Łączy się to równocześnie z potrzebą ogólnego podniesienia stopnia tężyzny fizycznej u każdego obywatela i obywatelki"**.

Co, gruźlik jesteś? Na Strzelnicę! — Masz kamienie żółciowe, błednicę, żółtaczkę, czerwonkę, odrę, szkarlatynę, hemoroidy — głupstwo, bracie! Idź na Strzelnicę. Masz ból zębów, ból nosa, jaglicę, tyfus brzuszny, tyfus plamisty, chorujesz na obstrukcję, masz rozwolnienie — hejże na Strzelnicę! Masz wysypkę, hiszpankę, anginę, fluksję; masz zwichniętą nogę, złamaną rękę — furda bracie! Pędź na Strzelnicę! Strzelaj, a zapomnisz o bólach, dolegliwościach i niedomaganiach.

I nie jest to jakiś pomysł dyrektora kasy chorych w Sosnowcu. Tu są wciągnięte czynniki „miarodajne" i p. dyrektor przemawia w ich imieniu.

**„W związku z tem (z czem?) Rząd Rzeczypospolitej wzywa wszystkich do ubiegania się o „Państwową Odznakę Sportową" i o „Odznakę Strzelecką"**

Widocznie p. dyrektor jest upoważniony do przemawiania w imieniu Rządu Rzeczypospolitej, bo inaczej nie przemawiałby i nie wzywałby w jego imieniu.

Jeżeli kto z czytelników chciałby bliższych informacyj o tej nowej metodzie leczenia, to — jak głosi okólnik — udzieli mu ich w Wydziale Gospodarczym Kasy Chorych w Sosnowcu p. Nowaro. Co prawda nie Ramon, ale też ciekawy.

Przeczytałem okólnik do końca i głowa mnie rozbolała.

Pędzę na Strzelnicę!

ULTIMUS.

# Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna

IV.

W związku z Konferencją paryską polska prasa mieszczańska wyprawiła ruchowi socjalistycznemu poraz setny conajmniej „pogrzeb czwartej klasy", — według „dowcipnego" określenia krakowskiego *„I. K. C."*, najpoczytniejszego organu sensacyj kryminalnych i ogłoszeń „matrymonjalnych". Owe „uroczystości pogrzebowe" nie wzruszają nikogo z pośród nas ani trochę; „przetrwaliśmy" ich — chwalić Boga — bez liku. Ludzie, przyzwyczajeni do wędrowania zawsze wślad za rydwanem chwilowego tryumfatora, nie umieją zrozumieć, że mogą istnieć na świecie takie *wielkie ruchy społeczne*, dla których porażka, choćby dotkliwa, nie oznacza wcale *katastrofy*, powoduje tylko wzmożony pęd ku „przewartościowaniu pewnej liczby wartości". Krytyka siebie samego nie jest nigdy dowodem słabości, byle nie przeistaczała się w „melancholijną samo - analizę", nudną, znużoną i bezpłodną w swej ślamazarnej melancholji.

Konferencja paryska potrafiła ustrzec się takiego „subtelnego" szukania dziury tam, gdzie jej niema. Padały z różnych stron słowa krytyki bardzo ostrej w stosunku do niedawnej przeszłości; surowa ocena „skrajnej lewicy" pokrywała się niekiedy z surową oceną „skrajnej prawicy" w osobie tow. *Marquet'a*. Bezpłodności w tej krytyce nie było, jeżeli pominę „herweizm" *Marceau Pivert'a*, „spóźniony o *całego Hitlera*", jak powiedział jeden z wybitnych delegatów belgijskich.

Co do mnie, ująłbym *pozytywne* wyniki Konferencji w paru punktach:

1) Socjalizm *cały* — bez różnicy kierunków — docenia wagę i wartość *idei wolności*, zdaje sobie sprawę z naczelnych swoich zadań (przełamanie faszyzmu, zdobycie „klas pośrednich" i „elementów zdeklasowanych");

2) Socjalizm traktuje zagadnienie *drogi do władzy*, jako *zagadnienie praktyczne;* nie odrzuca żadnego oręża, z żadnego nie robi świętości:

3) Socjalizm nie chce mieć nic wspólnego z „przesądem liberalnego legalizmu", *gdy chodzi o walkę z prądem faszystowskim:* ruch robotniczy Wielkiej Brytanji, Skandynawja, Czechosłowacja nie myślą bynajmniej przeciwstawiać „kartki wyborczej" faszystowskim planom zamachowym; robotnicy Londynu potrafili już robić użytek z kijów i z kastetów przy spotkaniu z faszystami *Mosleya;* w Szwecji parlament uchwali jesienią *prawo wyjątkowe* dla organizacyj faszystowskich; w krajach, gdzie faszyzm zwyciężył, względnie, gdzie grozi on bezpośrednio, sytuacja jest jeszcze jaśniejsza; mam wrażenie, że hasło... *Mickiewicza* („gwałt gwałtem niech się odciska") zwyciężyło definitywnie w *całym* ruchu socjalistycznym; przemysłowcy, bankierzy i ziemianie, finansujący szczodrze oddziały czarnych i brunatnych koszul, przekonają się prędzej czy później, że *„każdy kij ma dwa końce"*;

4) stosunek do *hitleryzmu* został potraktowany słusznie, jako stosunek *walki na śmierć i życie;* problem *rewolucji niemieckiej* stał się tem samem, czem był swego czasu problem rewolucji rosyjskiej; wynikają stąd — rzecz prosta — wnioski co do *bojkotu Niemiec hitlerowskich*, co do *„paktu czterech"* i t. d.; wnioski te są bezsporne; przytoczę tu ustęp ze stenogramu mojej mowy konferencyjnej, dotyczący właśnie „paktu":

> „Niepodobna proklamować bojkotu Niemiec **Hitlera** i jednocześnie robić z **Hitlera** arbitra Europy jak to czyni pakt czterech; nie mogę sobie wyobrazić, by ratyfikacja tego paktu mogła nastąpić w kraju, gdzie partja socjalistyczna ma coś do powiedzenia (stenogram notuje w tym miejscu: **burza oklasków)"**.

***

Zapewne! Konferencja nie rozstrzygnęła *wszystkich* zagadnień. Nie udało nam się *usunąć całkowicie* rozdźwięku w ruchu francuskim; *zmniejszyliśmy* płaszczyznę tarcia, pozostały jednak głębokie *różnice taktyczne*, które próbowałem przedstawić bezstronnie w artykule poprzednim i do których chciałbym niebawem powrócić. Konferencja *zapoczątkowała* wszakże pewien *przełom psychologiczny* w Międzynarodówce; użyłem rozmyślnie terminu: *„zapoczątkowała"*; roboty wewnętrznej *jest jeszcze mnóstwo;* ale *nastrój defensywy* już zanika; zagadnienia *akcji* wyrastają ponad zamiłowanie do *analizy*. Mojem zdaniem, tu leży sedno rzeczy...

***

Nie było dziełem przypadku, że *ton* urzędowej prasy faszystowskiej Włoch i Niemiec w stosunku do Międzynarodówki Socjalistycznej różni się od *tonu* naszych rodzimych „wyrazicieli" opinji w rodzaju *„I. K. C."* Tamci rozumieją doskonale, że *walka nie jest wcale skończona;* prasa polska typu *„I. K. C."* wylazła ze swoim „zabójczym" argumentem na temat „pogrzebu Socjalizmu" dokładnie według starego określenia:

*„ni przypiął, ni przyłatał"*.

Ten *„I. K. C."* — to ciągle tak, zupełnie, jak monarchja *Habsburgów* spóźnia się stale; „pogrzeb czwartej klasy" był „aktualny" w prasie faszystowskiej kilka miesięcy temu; teraz „aktualne" są... *pogróżki*. A *„I. K. C."* nie zauważył!..

*Mieczysław Niedziałkowski.*

LEOPOLD WELTEN. 1)

# Skończone role

### (Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

Dnia 4 lipca 1929 roku popołudniowe pisma nowojorskie doniosły o wypadku, jaki zdarzył się na jednej z szos podmiejskich. Wszystkie dzienniki zgodnie przedrukowały następującą wiadomość:

> Znany filantrop, prezes Trustu „Fancy articles", mr. James Stirt padł w nocy ofiarą tragicznego wypadku. Na szosie, w odległości 16 km. na wschód od Brooklynu auto, prowadzone przez mr. Stirta, zarzuciło na zakręcie i stoczyło się z nasypu, przygniatając kierującego maszyną. Przybyły nad ranem lekarz stwierdził już tylko śmierć wskutek zmiażdżenia klatki piersiowej i wenętrznego krwotoku.
>
> Z prawdziwym żalem donosimy o tej bolesnej stracie, jaką poniosło społeczeństwo amerykańskie. M. Stirt był człowiekiem czynu, gorącym partiotą, jednostką szlachetną i humanitarną. Olbrzymi swój majątek zdobył dzięki bystremu umysłowi i wytężonej, systematycznej pracy.
>
> Pamięci zacnego obywatela i zasłużonego demokraty składamy należny hołd.

Rozmaite pisma drukowały potem życiorys Stirta. Ze szczegółowych biografij wielkiego demokraty można się było dowiedzieć o tem, że — jak każdy szanujący się miljarder — tak też i mr. Stirt rozpoczął swoją karjerę jako uliczny sprzedawca gazet. Atoli wrodzone zdolności z jednej strony, z drugiej zaś — ustrój społeczny, ugruntowany na zasadach równości i sprawiedliwości, umożliwiły ambitnemu młodzieńcowi osiągnięcie coraz wyższych szczebli. (Tu następował szereg pochwał i słów uznania pod adresem ustroju republikańskiego Stanów Zjednoczonych A. P.).

O mr. Stircie rozpisywano się aż do czasu, gdy inny miljarder, mr. Balboke, rodem z Kanady, otruł się sublimatem na pełnem morzu, w kajucie własnego jachtu, (dnia 12 lipca tegoż roku). Wtedy przestano pisać o mr. Stircie, a zaczęto życzliwie i z żalem wspominać mr. Balbooke'a.

Dopiero jakiś dziennik poruszył zagadnienie śmierci obu miljarderów, zastanowił się nad związkiem przyczynowym obydwu wypadków i w rezultacie postawił hipotezę, że i mr. Stirt również popełł samobójstwo.

Podobne przypuszczenie wywołało burzę w prasie amerykańskiej, rozpętaną na dobre przez dwie powagi naukowe: prof. Wrighta i d-ra Roubbena — którzy nie wykluczali ewentualności samobójstwa — i zażegnaną wkońcu przez czynniki kompetentne. Wskutek tego zagadka śmierci mr. Stirta pozostała nierozwiązana.

Ponieważ przenikliwy mr. Emil Ludwig nie pokusił się o zsyntetyzowanie żywota współczesnego „Napoleona przemysłu" i — prawdopodobnie z powodu braku danych źródłowych — nie zechciał odtworzyć kolei życia demokraty Jamesa Stirta, przeto zaszczytna ta misja z konieczności przypaść musi w udziale innym ludziom, mniej oczytanym w tekstach źródłowych, metrykach, wyciągach i kronikach.

W przeciwieństwie do pana Emila Ludwiga nie żywię kultu dla wybitnych jednostek i nie mam zwyczaju odtwarzania psychiki moich „bohaterów" na mocy dokumentów. Ale James Stirt jest dla mnie symbolem ostatniego ewolucyjnego etapu „prosperity" i filozofii tego okresu, a wiadomości o mr. Stircie czerpię z opowiadań i notatek ludzi, którzy stykali się bezpośrednio z nim, nie zaś z prasy. Dlatego też piszę przeważnie to, o czem przemilczają wspomnienia, biografie oraz dytyramby na cześć mr. Stirta.

Kilka słów wyjaśnienia wymaga jeszcze kwestja, dlaczego chcąc scharakteryzować ponurego miljardera Stirta, jako tło, czy też dla kontrastu, wprowadziłem do opowiadania dwie kobiety: Litę Hollman i Olgę Mirtow (cz. III). Otóż sprawa ta jest nader ważna. Nie wątpię, że żywot mr. Stirta był nieskończenie bogatszy w przygody miłosne i że zacny miljarder nie zadowolniłby się skromną rolą kochanka, jaką mu wyznaczyłem w moim reportażu. Jednakowoż zadanie moje polega li tylko na ścisłem odtworzeniu prawdy, nie mogę więc pozwolić sobie na żadne wybryki, o których mówi się potocznie jako o folgowaniu fantazji. Obie kobiety dlatego figurują w historji ostatniego etapu życia Stirta, że miałem sposobność zetknąć się z niemi bezpośrednio lub pośrednio: Olga Mirtow powróciła do Europy i w jednej ze stolic posiada zaciszne mieszkanie, w którem — za stosunkowo niewysoką opłatą — odnajmuje urocze kąciki żądnym marzeń parkom, miss Lita Hollman zaś wydała w zeszłym roku w New Yorku pamiętnik p. t. „Skończone role— wspomnienia artystki". W utworze tym, niepozbawionym zresztą swoistego uroku, miss Lita maluje w porządku chronologicznym swój stosunek do 82 mężczyzn, między innymi do gwiazdora Miltona Sillsa (r. 1923) i mr. Jamesta Stirta (r. 1929), i wierna zasadzie, że umarłych winno się zawsze wspominać z szacunkiem, poświęca tym dwum gentlemanom szczególną uwagę.

W taki więc sposób w reportażu niniejszym, zatytułowanym tak samo, jak i pamiętniki miss Lity, znalazło się wiele szczegółów, których nie uwzględniły tygodniki, ani pisma codzienne. Zresztą, niewątpliwie znalazłoby się więcej faktów, które przemilcza zarówno prasa, jak i ja. Prasa dlatego, że nie chce ich ujawnić, ja — dlatego, że ich nie znam.

(D. c. n.).

# Bojowe książki szkolne

Wreszcie wydano oczekiwane przez młodzież podręczniki szkolne do zreformowanych klas w szkołach powszechnych i w gimnazjum.

Omówimy przedewszystkiem podręczniki do nauki języka polskiego, które są pomocniczym materjałem do rozwoju umysłowości młodzieży. Naogół biorąc, czytanki dla klas nowego typu są

NASTAWIONE BOJOWO.

Widocznie wychowanie państwowe młodzieży polega na wszczepianiu uczniom bojowości, przygotowaniu ich do walki orężnej, tylko do tego „ideału".

Typową książką o charakterze bojowym jest czytanka do V klasy powszechnej pt. „Piękna nasza Polska cała" St. Tynca i J. Gołąbka. Są tam wprawdzie i utwory z zakresu „pokoju", ładne wierszyki, ale każda kartka tchnie pragnieniem bojów, walk... W książeczce tej znajduje się także reklama PKO, napisana przez p. Czerwińskiego, a muzyka ułożona przez p. Adama. Forma utworu tchnie ogłoszeniem, umieszczanem płatnie przez PKO w gazetach.

OTO POEZJA

której dzieci będą się uczyć na pamięć:

PIEŚŃ O OSZCZĘDNOŚCI

Wokoło, wszędzie praca wre.
Miód słodki zbiera pszczoła.
I człowiek trudu swego plon
gromadzi w pocie czoła.
Gdy pełny ul, nie grozi pszczołom głód
Choć kwiatów piękny łan zamiera,
Jak pszczółki miód, człek złoto zbiera
w Pe-Ka-O...

Śliczne... jakaż piękna poezja, napewno wiosną wkładki do PKO o 100%.

Poza tym pięknym wierszem znajdują się w tej książce utwory prozaiczne i poetyckie (w Kalwarji, by ich nawet nie czytano) p. Stefanji Kossuthówny, podobno poetki, p. Fr. Strzyżowskiego (!), Leonarda Podhorskiego-Okołowa.... Romana Wilkanowicza... Same „znane" w literaturze osoby... Jest tam i sowiecki obrazek N. Ogniewa, kilka utworów naszych prawdziwych poetów, jak Stanisława Wyspiańskiego „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego", Pola, Oppmana... dyskretnie umieszczonych na szarym końcu, oraz feljetonik Zygmunta Nowakowskiego i utwór Witolda Zechentera, którego ojciec śp. Edmund Zechenter jest dotąd czytany w wypisach Reitera.

Tak się przedstawia czytanka Tynca i Gołąbka.

W V klasie szkoły powszechnej oraz w I klasie szkół średnich nowego typu, obowiązują czytanki polskie J. Balickiego i St. Maykowskiego: „Pieśń o ziemi naszej" i „Wieki mówią".

„PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ"

jest dobrze, systematycznie ułożoną książeczką. Brak jej wybitnych pisarzy romantyzmu, a choćby XVI, czy XVIII wieku, znajdują się za to utwory Ferdynanda Goetla, Zofji Kossak-Szczuckiej, Jarosława Iwaszkiewicza.

Na całej linji przeboje bojowe...

„WIEKI MÓWIĄ"

to podręcznik dla gimnazjum... fatalny. Ani jednego utworu p. Balickiego. Cała książka to „płody" (poronione) p. Maykowskiego — i tłumaczenia klasyków i własna proza i utwory poetyckie (?). Mało ludzi w Polsce wiedziało, że p. Maykowski jest tłumaczem klasyków, jest nowelistą i wierszo-robem. Właściwie cała książka to utwór p. Maykowskiego. Trzeba było zarobić, dało się firmę p. wizytatora kuratorjum lwowskiego Balickiego, a utwory swoje... zysk na pół i interes idzie, bo uczniowie muszą kupić książkę. Spodziewamy się, że z przyszłym rokiem szkolnym książka ta zostanie wycofana z obiegu.

Musimy potępić postępek autora i za to, że pod tłumaczeniem jednego utworu klasycznego podpisał swoje nazwisko... Utwór ten był tłumaczony przez kogo innego. Wśród innych utworów tłumaczonych przez kolegę p. Maykowskiego, są fatalne „byki", widocznie ten pan nie zna języków starożytnych.

I ta książka, a właściwie najwięcej ta książka nastraja młodzież do boju.

A może i dlatego zatwierdziły władze tę czytankę dla I klasy szkół średnich... Wolelibyśmy, aby p. Maykowskiego „Wieki mówią" na inny ton mówiły i posiadały walory piękna.

Wprawdzie trochę trudne były „czytanki" Reitera, ale przygotowywały one młodzież do nauki literatury polskiej w wyższych klasach. Dlaczego taki skok... zdaje się, że to jest skok w przepaść...

Są jeszcze

NOWE ELEMENTARZE

i czytanki dla początkujących szkół powszechnych. Przeładowane manewrami wojskowemi na wsi, defiladami kawalerji... wogóle wojskiem... aby wszczepić animusz wojenny już w tych najmłodszych. Jednym z twórców patrjotyczno-sanacyjno-bojowych książeczek dla szkół powszechnych jest znany działacz endecki p. Mikulski — naturalnie emeryt. Wiedział w jaki dzwon uderzyć, aby książkę jego zaaprobowano.

Wreszcie „Język Polski", ćwiczenia i pogadanki gramatyczne na I klasę gimnazjalną — napisane przez Klemensiewicza. Doskonała książeczka — jasne wiadomości z gramatyki. Nie było jeszcze takiego podręcznika. Musi on wydać wyniki. Dotąd gramatyka była nieznośną dla młodzieży... W.

# Koniecznie musi być czterech wiceministrów skarbu

Za czasów sanacyjnych utarł się zwyczaj, że w ministerstwie skarbu jest po czterech wiceministrów, podczas gdy dawniej wystarczał jeden, najwyżej dwóch. Może to jest w związku z tem, że sanacyjnymi ministrami skarbu byli przeważnie niefachowcy, którzy musieli się przyuczać? Ten powód nie może jednak być miarodajny z uwagi na to, że i wiceministrami bywali nieraz i niefachowcy, prosto ze służby wojskowej do skarbu przeniesieni.

Obecnie wśród urzędujących czterech wiceministrów pp. Koca, Lechnickiego, Kozłowskiego i Rożnowskiego ma nastąpić zmiana, mianowicie p. Rożnowski przechodzi w stan spoczynku. Nie będzie to jednak połączone z tak zalecanemi oszczędnościami, gdyż p. Rożnowski otrzymuje następcę — komplet czterech zostaje nietknięty. Tym następcą ma być, jak donosi „Kurjer Poranny", dyrektor departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Wacław Jędrzejewicz, imiennik, a może krewny p. premjera. Będzie to więc zupełna zmiana zawodu: z dyplomaty robi się finansista i to na eksponowanem stanowisku. Można i tak.

Równocześnie to samo źródło podaje, że także ministerstwo przemysłu i handlu otrzymuje drugiego wiceministra w osobie majora Flojara-Reichmana, pełniącego dotychczas funkcje „komisarza oszczędnościowego" w ministerstwie skarbu. Będzie to obok p. Doleżala drugi wiceminister. I to jest w porządku: ministrem generał, wice tylko major.

„Kurjer Poranny" do swej informacji dodaje uwagę, że... „wysuwa się dwu wypróbowanych i frontowych żołnierzy ideowych na kierownicze stanowiska" — widocznie innych kwalifikacyj nie mógł w nich znaleźć. Ale skromne zapytanie: co ma wspólnego służba na froncie ze skarbem czy przemysłem i handlem?



# Jak to sobie wyobrażają?

Pożyczka wewnętrzna jest więc faktem. Czy będzie wynosiła 120 czy 200 miljonów, nie jest tyle decydującem, ile pytanie zasadnicze: czy i o ile przyczyni się ona do osiągnięcia zamierzonego celu tj. do pokrycia deficytu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że decyzja zaciągnięcia tej niezbyt chyba popularnej pożyczki zapadła tylko pod tym kątem widzenia, gdyż zrozumiano, że nie można — jak to zrobiono przy uchwalaniu budżetu — przejść do porządku dziennego nad faktem, że budżety od trzech najmniej lat są stale deficytowe.

Jak wiadomo, na r. 1933/34 uchwalono budżet z przewidzianym deficytem przeszło 300 miljonów zł.. Na pocieszenie podano — generalny referent p. Miedziński z większą, p. minister skarbu z mniejszą pewnością — że na pokrycie deficytu istnieją trzy środki: 1) rezerwy kasowe, 2) operacje finansowe, 3) oszczędności. Pierwszy środek okazał się zawodnym, rezerwy w potrzebnej wysokości nie dały się uruchomić. Tem szerzej korzysta się z drugiej możliwości: już wypuściło się bony skarbowe na 200 miljonów i wypuszcza się pożyczkę wewnętrzną. Czy jednak te operacje wystarczą?

Deficyt za 4 miesiące roku budżetowego wynosi 90 miljonów, co w stosunku rocznym — w uwzględnieniu stale spadających dochodów — wyniesie okrągło 300 miljonów. Bony skarbowe, wypuszczone z 3 i 6 miesięcznym terminem płatności, będą musiały być wykupione w październiku względnie w styczniu, przyczem pierwsza transza wynosi 75 miljonów. Wynika z tego, że pożyczka wewnętrzna — w uwzględnieniu jej kursu subskrypcyjnego — nawet nie wystarczy na spłatę biletów skarbowych, a więc z tej pożyczki na właściwy cel tj. na załatanie deficytu nic nie zostanie.

Wyczerpawszy w ten sposób pierwsze dwa środki bez osiągnięcia efektu, zarząd skarbu ma równocześnie na warsztacie trzeci: oszczędności. Wedle doniesienia, które ze względu na swe źródło należy uważać za autorytatywne, oszczędności są związane z reformą administracji w sensie zmniejszenia wydatków personalnych przez zniesienie etatów, zamiast — jak powszechnie głoszono — przez redukcję płac. Przyjmijmy, że ten plan zostanie ściśle wykonany i że efekt jego będzie już widoczny w najbliższym budżecie. Ile z tego może wyniknąć oszczędności? Chyba nie więcej jak 10% tj. na miljard wydatków personalnych 100 miljonów — suma daleka do uzupełnienia braków.

Jak więc sfery miarodajne wobec tego stanu rzeczy wyobrażają sobie zrównoważenie budżetu w przyszłości i pokrycie deficytów urosłych w przeszłości? Chyba nie wyobrażają sobie, że można znaleźć nowe źródła dochodów tj. nowe podatki. A jeżeli nawet wpada się na ten pomysł — pisaliśmy o projektach podwyższenia podatku gruntowego i przemysłowego oraz nowego podatku od uboju — idzie on w kierunku pewnego celu, w tym wypadku na pokrycie kosztów interwencji zbożowej. Pytanie więc, jak to sobie wyobrażają, jest całkowicie uzasadnione, tembardziej, że nie słychać, aby przy odbywających się obecnie pracach nad nowym budżetem chciano zrobić to, co zalecano jako jedyny środek wyjścia: zejść z wydatkami poniżej 2000 miljonów. Zresztą wtedy, gdy na ten środek wskazywano, był on jeszcze realny — dziś i ten już nie wystarczy, trzeba znacznie silniej zeskromnieć.

# Dlaczego zamordowano prof. Lessinga?

Odpowiedź na to pytanie: aby uzyskać nałożoną na jego głowę premję w wysokości 80.000 marek. Ten stan rzeczy wynika z listu, który przed około dwoma tygodniami otrzymał wydawca wielkiego angielskiego dziennika liberalnego „Manchester Guardian" od Lessinga. W liście tym pisał:

„W mowie wygłoszonej przez radjo minister propagandy Goebbels przedstawił mnie jako „żyda Lazarusa", który nazwał Hindenburga masowym mordercą i który twierdził, że żołnierze niemieccy walczyli w okopach o g... To oskarżenie przeciw mnie było gemjalnie skonstruowane i słyszałem, jak masy wołały: „Powiesić go!" Potem przyszedł ostatni atak: pisma niemieckie ogłosiły, że 40.000 marek otrzyma ten, który mnie odstawi do Niemiec. Dziś na głowę moją wyznaczono premję 80.000 marek."

List kończy się słowami: „Jestem Niemcem i chcę nim zostać; jestem żydem i chcę nim zostać; jestem socjalistą i chcę nim zostać. Nie chcę uprawiać propagandy okrucieństw. Walczę o wolność otwarcie; pod mojem własnem nazwiskiem przeciw memu własnemu krajowi, który kocham.

—ooo—

# Fabrykancka „Prawda"

## Jeszcze o zarobkach robotniczych w Polsce

Uderz w stół, a nożyce się odezwą!

Wychodzi w Łodzi tygodnik p. t. „Prawda", uchodzący za organ tamtejszych przemysłowców włókienniczych. Niewielkie to pisemko odznacza się wyjątkową arogancją. Celuje pod tym względem zwłaszcza ostatni jego numer. Bezczelność i zła wola walczą tam o lepsze z ignorancją. A ignorancja ta chwilami jest aż tak bezgraniczna, że mimowoli robi wrażenie czegoś sztucznego, wymuszonego.

Organ fabrykantów łódzkich wpadł w szał z powodu ukazania się pracy, obliczającej ściśle rzeczywiste zarobki klasy robotniczej w Polsce w ciągu kilku lat ostatnich *).

To „marksistyczne wichrzycielstwo" — wrzeszczy ten organ — to „materjał dla bolszewickiej radjostacji", to „specjalnie smakowity kąsek dla antyrządowego wichrzycielstwa", to „paszkwil na rządy pomajowe".

Ale ciekawsze jeszcze od tych połajanek i denuncjacji — są argumenty organu przemysłowców łódzkich.

Oto panowie, udający szacunek dla nauki, piszący nawet wyraz „nauka" przez duże N, w gruncie rzeczy odnoszą się do tej nauki w naiwnie prostacki sposób, wprost po murzyńsku... Nauką — ich zdaniem — jest tylko to, co uzasadnia ich egoistyczne interesy!

Tymczasem autor omówionej obszernie w Nr. z 23.8 „Robotnika" pracy o dochodach robotników wielkoprzemysłowych w Polsce, ściśle wyliczył, że dochody te spadły w okresie między rokiem 1929 a 1932 z 1646 milj. zł. na 738 milj., czyli o 55%, wskaźnik zaś nominalnej wartości tych zarobków obniżył się w tymże czasie z 100 na 45... Pozatem okazało się, że zarobki robotnicze stanowią zaledwie 40% w t. zw. dochodzie społecznym z przemysłu, to znaczy, że zyski fabrykantów wraz z zarobkami personelu urzędniczego stanowią tam 60%...

*) Patrz: J. Dewangowskiego p. t. „Próba szacunku dochodów robotniczych z pracy w przemyśle 1928—1932". Wyd. Inst. Spraw Społ. Warszawa 1933.

Ujawnienie tych liczb podziałało tak, jak działa czerwona płachta na hiszpańskiego byka. Panowie od „Prawdy" łódzkich przemysłowców stracili przytomność.

— To już nie nauka! To tylko kłamstwo na „naukowo uszminkowane" — wołają...

A argumenty? Sprowadzają się one właściwie do takiego twierdzenia „Prawdy":

„...Normalnie jeżeli płaca spadnie ze 100 na 85, a koszty utrzymania ze 100 na ok. 60, to wartość realna tej zmniejszonej płacy nietylko się nie zmniejszyła, lecz nawet znacznie wzrosła"...

Otóż co słowo to kłamstwo.

Organ przemysłowców udaje, że nie rozumie różnicy, jaka istnieje między płacą nominalną a faktycznym zarobkiem całej masy robotników wielkoprzemysłowych w Polsce.

Od początku kryzysu płace nominalne w całym nieomal przemyśle polskim, stały się fikcją. Wiedzą o tem najlepiej przemysłowcy włókienniczy z Łodzi, wie o tem ta sama „Prawda", która w dobie bohaterskiej walki robotników łódzkich o przywrócenie umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym na warunkach z roku 1928, całe szpalty wypisywała przeciw temu żądaniu.

Ostatecznie umowa kwietniowa obniżyła stawki z roku 1928 o 12 do 15%. I wówczas taż sama „Prawda" wraz z całą prasą burżuazyjną biadała, że jest to faktyczna podwyżka w stosunku do stawek istniejących, o 20 i więcej procent... Dziś ciż sami panowie czelnie twierdzą, że „płace z okresu najlepszej konjunktury utrzymane były dobrowolnie przez przemysł do połowy roku 1932"...

Jak wiadomo, kubek w kubek taka sama sytuacja panuje w górnictwie węglowem, gdzie nawet arbiter rządowy dyktując nową obniżkę o 10 do 15% oficjalnie powołał się na skandaliczny fakt, że stawki, stosowane przez przemysłowców są faktycznie o 20 do 30% niższe, niżli w obowiązującej podówczas umowie zbiorowej... W innych gałęziach przemysłu na stawki umowne i wogóle na umowy od dawna machnięto ręką...

W tej sytuacji — obliczanie praktycznych dochodów robotniczych na podstawie płac nominalnych jest oczywistym nonsensem! Ale cóż to przeszkadza „naukowcom" przemysłowym...

Jasną jest rzeczą, że, by obliczyć całkowity i faktyczny dochód masy robotników wielkoprzemysłowych z roku 1928 i z roku 1932, trzeba uwzględnić najpotężniejszy czynnik — bezrobocie. Toż przynajmniej połowa tych, którzy pracowali w roku 1928, w roku 1932 głodowała, jako bezrobotni!

Tak też zrobił autor atakowanej przez fabrykantów łódzkich pracy. Do obliczeń swoich wziął przedewszystkiem sumy faktycznych wypłat robotniczych, obliczanych urzędowo przez G. U. S., dalej uwzględnił w odpowiednim stosunku nawet te skromne kwoty, jakie wypłaca Fundusz Bezrobocia i w rezultacie wtrzymał możliwie najdokładniejszą sumy zarobków faktycznych.

Wszystko to jak wół „stoi" w omawianej książce. Metodę swoją uzasadnia autor na zbyt wielkiej nawet ilości stronic z drobiazgową ścisłością. Ta przesadna skrupulatność, jest bodaj wadą tego rodzaju niesłychanie ważnych wydawnictw. Czyni je nieprzystępnemi dla większości czytelników, o których przedewszystkiem przecież tu chodzić winno. Dlatego też ten balast metodyczny, winien się raczej w pracach z tego zakresu znajdować w jakichś przypisach, oddzielany od właściwego tekstu...

Wszystko to doskonale muszą rozumieć publicyści z „Prawdy". Dobrze się też stało, że zabrali głos w tej doniosłej sprawie, dając możność przygwożdżenia na gorąco ich wiecznej metody.

Należy stale demaskować te „uczone" i „naukowe" pozy pismaków i „naukowców" burżuazyjnych, którzy dla miłego grosza podejmą się każdej czynności.

**Tad. Jankowski.**

* * * * * * * *

*(TYTUŁ SKONFISKOWANY)*

**Kościół świętego Piotra — głąb się w głąb rozszerza**
**mdlący zapach kadzideł na ulicach Rzymu —**
**dzwon jęczy ponad miastem, dzwon trwogą uderza —**
**biały żar spływa potem po czołach pielgrzymów — —**

**Biały żar — żar ślepiący płynie po chodnikach,**
**bucha z asfaltu jezdni i rozgrzanej ściany —**
**chwieje się, drży, kołysze straszna bazylika —**
**lęk dzwoni w halabardy straży Watykanu — —**

**Słońce stoi nad miastem — straszliwa monstrancja —**
**runie — runie w ulice i w gruzy pogrzebie—**
**niech się pali pożogą nowej wojny Francja,**
**niech łuny miast belgijskich krwawią się na niebie — —**

. . . . . . . . . . . . . . .

**bratobójczą krwią płynie korytem Sekwany,**
**wybucha gazem śmierci i panicznym lękiem — —**

. . . . . . . . . . . . . . .

**zamysł zbrodni się czai w zimnem szkliwie źrenic —**
**zapluje Europę śmiech brunatnych katów, —**
**już dzwoni w mury więzień i zasieków wieniec — —**

. . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . .

**CZESŁAW CIEPLIŃSKI**

# Z nowych książek

Głośna dziś powieść angielskiej autork Raddyffe Hull p. t. „Źródło samotności" **) jest istotnie, ze względu na temat, książką dość wyjątkową. P. Hull, z dużą śmiałością i otwartością, lecz bez jaskrawości i brutalizmów, traktuje zagadnienie miłości homoseksualnej, wyraziście opisując godny pożałowania los — jakże licznych!—istot, których instynkt płciowy, wskutek mało dziś jeszcze znanych tajemnic czy kaprysów natury, uległ t. zw. inwersji. Ale, choć niezawsze dadzą się tu odnaleźć przyczyny, poglądy na samo zjawisko tego odchylenia od obowiązującej powszechnie normy ulegają powolnej pożądanej ewolucji. Miłość ku osobnikowi tej samej płci przestaje być uważana za kalectwo lub — zbrodnię. Prawodawstwa bardziej nowoczesne ustosunkowują się do homoerotów w sposób racjonalny i tolerancyjny, do czego niewątpliwie w dużej mierze przyczyniły się prace i badania wybitnych lekarzy i seksuologów, z Freudem na czele. Nagół biorąc, prawo wyprzedziło w tej mierze opinję przeciętną, z czego nie wynika, by sytuacja społeczna osobników z pośród „mniejszości seksualnych" doznała już umożliwiającego im spokojne istnienie polepszenia.

Bohaterką powieści p. Hull jest bogata Angielka — Stephen Gordon, której tęsknota miłosna może mieć za obiekt jedynie kobietę. Odtrącona przez matkę, wypędzona wrzaskiem skandalu z granic ojczyzny, Stephen Gordon, podobnie, jak znakomity jej ziomek Oscar Wilde, szuka ucieczki i możności swobodnego życia na paryskim bruku. Pieniądze i talent pisarski ratują Stephen od upadku lub rozpaczy, które tak często stają się udziałem istot jej podobnych, — pozwalają jej nie załamać się pod ciosami doznawanych zawodów miłosnych i pogardy t. zw. świata. Znamienną jest rzeczą, że kolejne partnerki Stephen zdradzają ją zawsze na rzecz — mężczyzny, który przynosi z sobą perspektywę tego, co nazywane jest przyzwoitą, uczciwą, zasługującą na szacunek bliźnich egzystencję.

P. Hull — choć nie stworzyła arcydzieła — złożyła jednak w swej książce godne uznania dowody dobrej znajomości psycho - fizycznego mechanizmu odwróconych popędów seksualnych oraz umiejętności pełnego dyskrecji i umiaru panowania nad trudnym i drażliwym przedmiotem. Dlatego też nie znajdzie w tej książce t. zw. pikanterji ten, ktoby jej tam szukał. Zbliżywszy się odważnie i z powagą do spraw bynajmniej nie błahych, a skrupulatnie zazwyczaj pod korcem chowanych, p. Hull z gorącą wiarą i jakąś religijną (tak!) niemal żarliwością broni prawa do życia i szczęścia podobnych Stephen istot, rozumiejąc należycie przeżywane przez nie tragedje osobiste i zdając sobie sprawę, że „rozum i dzielność bardzo często idą w parze" z tem, co uważane jest przez większość za „zboczenie fizyczne", idące „przeciw naturze"...

Gdy się zastanowić nad tą kwestją, przychodzi na myśl taka oto głęboka uwaga Pascala: „J'ai grand'peur que cette nature ne soit elle-même qu'une première coutume, comme la coutume est une seconde nature" („Obawiam się bardzo, że ta natura jest tylko pierwszem przyzwyczajeniem, podobnie, jak przyzwyczajenie jest drugą naturą"). Nie są to sprawy łatwe do rozstrzygnięcia, skoro źródła ich leżą w ogromnie odległych prawiekach historji rodzaju ludzkiego.

***

Detektywne powieści Jeffery Farnola, którego bodaj po raz pierwszy zaprezentowano w przekładzie polskim, są — jak wnosić należy z ich dekoracyj i akcesorjów — dość starodawnego pochodzenia. Te skądinąd zajmujące i djablo skomplikowane pod względem fabuły historje, rozgrywają się w czasie, gdy powozy i kabrjolety były głównemi środkami komunikacji, a ubogi duchem antenat Sherlocka Holmes'a— detektyw Kacper Shrig za pomocą t. zw chłopskiego rozumu i tęgiej pałki dębowej rozwiązywał najbardziej zawiłe i krwią ociekające problematy policyjne. Jakby Dickensowska atmosfera tła „old merry England" wieje z tych pomysłowych, choć zbyt rozwlekłych, jak na gust dzisiejszy, powiastek „kryminalnych" ***) w których, wzorem starych melodramatów, ostro się zaznacza linja demarkacyjna pomiędzy anielsko białą cnotą a czarnym, jak piekielna smoła, występkiem. Lektura niezła dla zabicia czasu, jeśli go ktoś ma zawiele.

**Bolesław Dudziński.**

**) Raddyffe Hull. Źródło samotności. Przełożył dr. J. Zajączkowski Przedmowa I. Krzywickiej. Warszawa 1933. Tow. Wydawnicze „Rój". Str. 404.

***) Jeffery Farnol. Nieustająca tajemnica. Powieść. Str. 344. Wielka Przygoda. Powieść. Str. 410. Warszawa 1933. Wydawnictwo J. Przeworskiego.

# Specjalne „sądy ubezpieczeniowe"

Ministerstwo opieki społecznej w wykonaniu ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych powołać ma do życia specjalne sądy ubezpieczeniowe. Sądy te rozstrzygać mają sprawy pomiędzy pracodawcami i ubezpieczonymi, a nowemi instytucjami ubezpieczenia na tle wysokości świadczeń, przyznanych zaopatrzeń i rent itd. Do sądów tych należeć będą również wykroczenia karne przeciwko ustawie o ubezpieczeniach społecznych.

# Doniosły wyrok w sprawach eksmisyj

Izba pierwsza cywilna Sądu Najwyższego wydała doniosłe orzeczenie, komentujące przepisy ustawy o ochronie lokatorów. Sąd Najwyższy orzekł, że osoby ubiegające się o oddalenie powództwa eksmisyjnego właścicieli domów z powodu nędzy majątkowej, wywołanej bezrobociem, brakiem środków utrzymania itd., mogą się na nią powoływać tylko w tych wypadkach, gdyby istniała ona już w chwili zaległości komornego. — Orzeczenie to odbije się niewątpliwie na zwiększeniu liczby uwzględnionych skarg eksmisyjnych.

# PRZEGLĄD PRASY

—o—

### „MŁODOLEGJONOWA MORALNOŚĆ SEKSUALNA"

Organ sanacyjnego „Legjonu Młodych", pisemko „Państwo Pracy", we wstępnym artykule oświadcza:

„Nasza młodość, epoka w jakiej żyjemy, ambicje, zobowiązują nas do jasnego postawienia tej sprawy, do wyraźnego określenia podstaw naszej, młodolegjonowej moralności seksualnej".

Jak się przedstawiają zasady tej „młodolegjonowej" moralności seksualnej? Bardzo demokratycznie.

„Przelotny stosunek może związać legjonistę z kobietą z każdego środowiska; o ile nie pociągnie on za sobą żadnych konsekwencyj dla kobiety, nie wywoła żadnych zobowiązań dla legjonisty.

Ale szanse są równe i równe powinien mieć względy legjonista w stosunku do każdej kobiety z każdego środowiska społecznego".

Czemże się ta zasada „młodolegjonowa" różni od „starolegjonowej"? To narzucające się każdemu pytanie, organ „Legjonu Młodych" pomija milczeniem.

### NIE TŁUC TERMOMETRU

„Gazeta Warszawska" ostrzega:

„Organizm gospodarczy Polski jest chory, przechodzi bardzo ciężki kryzys, podobnie jak cały świat. Każda choroba wymaga pielęgnacji, a pielęgnacja wymaga dokładnej djagnozy. Diagnoza opiera się na szeregu spostrzeżeń. Termometrem, z którego można wyciągać wnioski o stanie gospodarczym Polski, jest statystyka gospodarcza.

Trzeba przyznać, że główny urząd statystyczny dotąd w sposób zadawalający wywiązywał się ze swoich zadań. Wydawnictwa statystyczne, a więc „Mały Rocznik Statystyczny", „Kwartalnik Statystyczny", „Statystyka Polski", „Statystyka Pracy" „Handel Zagraniczny" i „Wiadomości Statystyczne", acz mocno ściśnięte w swoich ramach, dostarczały i dostarczają pierwszorzędnego, objektywnego materjału do przeprowadzania badań i wyciągania wniosków nad stanem gospodarczym Polski.

Główny Urząd Statystyczny, instytucja par excellence naukowa, jest podległa jednostce polityczno-administracyjnej — ministrowi spraw wewnętrznych. Przynależność ta stwarza fatalne warunki pracy. Uszczuplanie budżetu idzie bez namysłu i jeżeli np. chodzi o kupno kajdanków dla użytku policyjnego lub wydawnictwo statystyczne, to jeżeli jest kwota na jedną z tych inwestycyj tylko, to wybiera się... kupno kajdanków.

Dochodzą nas wiadomości o poważnej redukcji budżetu GUS. Już jesteśmy świadkami zaniechania wydawania Dużego Rocznika Statystycznego, Kwartalnik Statystyczny wychodzi coraz cieńszy. Opracowanie bilansu płatniczego Polski należy już do historji. Szereg referatów się skraca, tablice się uszczupla lub likwiduje, zakres publikacyj maleje.

A nowa redukcja — to dalsze ograniczenie wiadomości o stanie gospodarczym Polski. Urząd Statystyczny, jako miernik zewnętrzny życia gospodarczego, musi się znaleźć na innych uprzywilejowanych prawach, niż inne resorty, bo on jest przecież tym termometrem chorego organizmu. — Nie tłuc więc termometru!"

# Sąd doraźny w Kobryniu

### WOBEC NOWYCH FAKTÓW — PRZERWA W PRZEWODZIE SĄDOWYM

W trzecim dniu rozprawy zeznawał ekspert w sprawach politycznych Kliczyński, delegowany przez województwo. Zeznania jego naogół biorąc pokrywały się z aktem oskarżenia, który jak wiadomo, twierdzi iż program komunistycznej partji Zachodniej Białorusi ma na celu oderwanie Białorusi od Polski.

Po nim zeznawał w ciągu 45 minut tow. adw. H. Erlich. Oświadczył on, iż nie może uzgodnić poglądów swych na sprawę programu i taktyki KPZB z ekspertem delegowanym przez władze bezpieczeństwa województwa. Na zjeździe komunistycznej partji w 1922 r. nastąpił decydujący zwrot w sprawie zasady samostanowienia narodów, których wyrazicielem jest komunistyczna partja. Od tego czasu w programie partji komunistycznej niema dążeń do oderwania terytorjów, wchodzących w skład państwa polskiego. Partja komunistyczna jest silnie scentralizowana. Nie można więc mówić, aby ukraińska partja komunistyczna czy też komunistyczna partja Zachodniej Białorusi mogły działać samodzielnie. Są one jedynie sekcjami komunistycznej partji a nie samodzielnemi jednostkami.

Adw. Breiter zażądał, ażeby wezwać poraz drugi eksperta Klicińskiego dla złożenia zeznań w tej sprawie.

Na pytanie zwrócone do Klicińskiego, czy KPBZ jest sekcją komunistycznej partji, odpowiada on po chwili wahania:

— Tak jest.

Prokurator: Czy komunistyczna partja Zachodniej Białorusi może działać inaczej, niż komunistyczna partja Polski?

Kliczyński: Nie może.

Prokurator: Czy faktycznie tak jest?

— Tak.

Adw. Breiter apeluje do prokuratora, ażeby ten sam skierował sprawę do postępowania zwykłego.

Sąd zarządził z powodu tych nowych okoliczności przerwę i postanowił dać odpowiedź w tej sprawie nazajutrz rano.

Prokurator ma porozumieć się z min. spraw. celem otrzymania instrukcji co do dalszego postępowania.

# Z życia robotniczego

### KONGRES CENTRALNEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW W POLSCE

odbędzie się w sobotę 16 i niedzielę 17 września w Krakowie w Domu górników przy alei Krasińskiego 16.

# Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

# Wiadomości polityczne

### HENRYK MANN SKARŻY NIEMCY HITLEROWSKIE

Prasa duńska donosi, że słynny pisarz Henryk Mann, znajdujący się obecnie w Danji, którego rząd Hitlera wraz z jego bratem Tomaszem, laureatem Nobla, i 31 innymi najwybitniejszymi umysłami w Niemczech pozbawił obywatelstwa niemieckiego, ogłosił, że zaskarży dekret pozbawiający go obywatelstwa do Trybunału Międzynarodowego w Hadze.

### GRZESIŃSKI NA CZELE POLICJI W CHINACH

Prasa szwajcarska donosi, że były socjalistyczny pruski minister spraw wewnętrznych, a późniejszy dyrektor policji berlińskiej, tow. Grzesiński i były wicedyrektor policji berlińskiej tow. Weiss, zostali zaangażowani przez rząd chiński celem zreorganizowania służby bezpieczeństwa w Chinach, jako pierwszorzędni fachowcy w tej dziedzinie. — Grzesiński i Weiss wyjeżdżają w najbliższych dniach do Nankinu.

### PO WIZYCIE HERRIOTA W SOFJI

W związku z pobytem byłego francuskiego premjera Herriota w Sofji z okazji odbywającego się tam wówczas kongresu radykalnych stronnictw, pojawiły się w prasie rumuńskiej doniesienia o tem, jakoby Herriot złożył w Sofji oświadczenie będące sprzeczne z jego dotychczasową przeciwrewizjonistyczną polityką. Rumuńska prasa odrazu zaznaczyła, że doniesienia te nie mogą odpowiadać prawdzie. W tych dniach prasa rumuńska otrzymała z wiarygodnych źródeł informacje, w których podkreśla się, że Herriot nietylko nie złożył wcale takich oświadczeń, lecz przeciwnie b. premjer francuski dyskutował z miarodajnemi czynnikami bułgarskiemi o stosunku Bułgarji do państw sąsiednich i zalecał im, aby przeorjentowały swą politykę w kierunku Małej Ententy. Herriot powiedział politykom bułgarskim, że dla Bułgarji najlepiej będzie, jeżeli wejdzie na tory szczerej współpracy z sąsiadami i porzuci politykę rewizjonistyczną, która wywołuje ciężkie konflikty. Rumuńska prasa zaznacza, że wiadomości te otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych od poselstwa rumuńskiego w Sofji.

# Z kraju i ze świata

—o—

**WSPANIAŁY DAR POLSKI DLA MIASTA WIEDNIA.** W Warszawie w salonie sztuki Abe Gutnajera wielkie zainteresowanie przechodniów budzi wspaniały portret króla Jana Sobieskiego, dar komitetu obchodu 250-lecia odsieczy wiedeńskiej dla m. Wiednia. Obraz ten o wymiarach 2'70 m. × 2'70 m. przedstawia postać króla na koniu na tle krajobrazu wiedeńskiego. Autorem obrazu jest znany artysta-malarz Michał Boruciński. W czwartek wyjeżdża do Wiednia specjalna delegacja, która cenny ten dar narodu polskiego wręczy zarządowi naddunajskiej stolicy.

**W OBAWIE EKSMISJI WYSKOCZYŁA Z 4 PIĘTRA.** W Warszawie w domu nr. 65a przy ul. Pawiej, należącym do p. Karola Wejcherta, właściciela baru „Raj" (Miodowa 3), mieszkali od dłuższego czasu zubożały kupiec, Noe Wajman, z żoną Klarą i 18-letnią córką Lidą. Wajmanom, którzy zalegali od 10 miesięcy z płaceniem komornego, groziła eksmisja, którą już trzykrotnie właściciel domu im odraczał. Najbliższy termin nowej eksmisji był wyznaczony na 7 bm. Przedenerwowana obawą utraty dachu nad głową, Wajmanowa nocy dzisiejszej około godziny 2, korzystając ze snu męża i córki, otworzyła okno i usiłowała przez nie wyskoczyć. Szczęk otwieranego okna obudził Wajmana, który, widząc co się dzieje, zerwał do pomocy córkę i rzucił się na ratunek żony. W ostatniej chwili zdołano ją schwycić, jednakże siły obydwojga nie wystarczyły, ażeby wiszącą już nad przepaścią kobietę wciągnąć z powrotem do mieszkania. Wajmanowa poczęła drapać i gryźć trzymających ją, wskutek czego ci ją puścili. Nieszczęśliwa kobieta spadła z 4 piętra na bruk podwórza, ponosząc śmierć na miejscu. Zrozpaczonymi mężem i córką zajęli się sąsiedzi.

**URZĘDNIK KOLEJOWY OKRADAJĄCY PASAŻERÓW.** Na dworcu głównym w Warszawie zatrzymano przed odejściem pociągu do Skierniewic kancelistę wydziału mechanicznego stacji Warszawa Wschodnia, Eugenjusza Leksa, który wynosił z terenu dworca walizę skradzioną w pociągu por. Aleksandrowi Czajkowskiemu z Modlina. W mieszkaniu Leksa przeprowadzono rewizję, która dała rewelacyjne rezultaty. Znaleziono szereg przedmiotów i walizek skradzionych w różnych okresach czasu w wagonach kolejowych. Złodzieja-urzędnika osadzono w więzieniu.

**W ŻYDOWSKIEJ INSTYTUCJI FILANTROPIJNEJ SPRZENIEWIERZONO 4000 DOLARÓW.** Przed kilku miesiącami popełniono w Warszawie tajemniczą kradzież 4 tys. dolarów w żydowskiej instytucji samopomocowej „Joint", udzielającej kredytów żydowskim bankom spółdzielczym z funduszów, otrzymanych od kapitalistów żydowskich z Ameryki. Dyrekcja „Joint" otrzymała list od jednego z banków wileńskich z żądaniem pokwitowania sumy 4.000 dolarów, które bank ów przesłał w liście wartościowym. Ponieważ list taki do instytucji nie wpłynął, dyrektor, p. Flaum, zarządził poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Po wysłaniu reklamacji na poczę okazało się, że pokwitowanie z odbioru owego listu wystawił p. W., jeden z wyższych urzędników instytucji. Twierdzi on jednak, że listu podobnego nie otrzymał, a kwitował często z odbioru korespondencji automatycznie, nie sprawdzając. Aresztowaniu p. W. sprzeciwił

się dyr. Flaum, który wydał o nim jaknajlepszą opinję. Śledztwo nie dało dotychczas żadnych wyników i tajemnicza kradzież pozostaje nadal niewyjaśniona.

## Mały feljeton

### Nie warto żyć

Gwarna ulica wielkiego miasta. Pędzą auta... wozy tramwajowe z łoskotem przewalają się przez jezdnie. Dorożki konne człapią końskiemi kopytami po asfalcie. Pod latarnią stoi obdarty, w łachmanach 16-letni chłopiec. Zamyślony. Nagle podniósł głowę i momentalnie rzucił się pod pędzący samochód. Szofer błyskawicznie wstrzymał taksówkę.

ZBIEGOWISKO

Broczącego krwią obdartusa wsadzono do auta. Na stacji pogotowia ratunkowego lekarz opatrujący rany wyrostka zapytuje:

— Nazwisko?

Chłopiec ledwo dosłyszalnym głosem:

Klimberg...

Imienia nie chciał podać... szepcząc, że... „nie-warto..."

Koło samochodu złamało mu kość lewego uda.

— Dlaczego rzuciłeś się pod taksówkę?

— Jestem bezdomny... bezwyznaniowy.... bez opieki...

NIE WARTO ŻYĆ

I leży w szpitalu ten, młody, wkraczający w życie człowiek... bez wiary w życie, bez wszelkiej wiary... bezdomny, bez rodziny... Wołają ściany szpitala... nie warto żyć...

W HOTELU

późnym wieczorem usłyszano strzał w jednym z numerów... Wywalono drzwi. Na podłodze leżał uczeń gimnazjalny... 19-letni chłopiec. Prawa skroń broczyła krwią. Przewieziono desperata do szpitala, gdzie w kilka chwil potem zmarł.

Zostawił list... ostatnie słowa zza grobu:

NIE WARTO ŻYĆ.

Krzyczały litery, skreślone, jak widać z pisma, drżącą ręką młodzieńca.

Zniechęcenie do życia... ucieczka przed niem... Widocznie ból zawodu był silniejszy nad życie... rezygnacja z życia u młodego chłopca — — to straszny jakiś sygnał... to:

MEMENTO.

Wystrzał z rewolweru w skroń i skończyło się wszystko. Zawiodły młodzieńcze marzenia — pozostała tylko kulka ołowiana.

— — — — — — — — — — —

Obdartusa... bezdomnego, ucznia-straceńca... prowadziła dopiero do życia... radość tego życia... i złamała ich. Memento... straszne memento.

(k.)

## TELEGRAMY

—o—

### PROCES ŁOKIETKA W APELACJI

Warszawa, 6 września (tel. wł.). Jutro rozpocznie się przed sądem apelacyjnym rozprawa znanego przywódcy BBS Łokietka, skazanego w I instancji za wymuszenia.

### DOLAR

**Warszawa,** 6 września (tel. wł.). W obrocie prywatnym płacono dziś za dolara 6'20 zł. Bank Polski płacił 6'08 zł.

Londyn, 6 września. Po przejściowej poprawie był dziś tak dolar jak funt znowu słabszy. Dolara notowano w Londynie 4'56 i pół w stosunku do funta. Funt angielski notowany był w Zurychu 16'37 i pół, w Paryżu 80'75 i w Amsterdamie 7'85 i pół. Koła finansowe sądzą, że gubernatorowi Banku Angielskiego Montagu Normanowi nie udało się pozyskać prezydenta Roosevelta dla stabilizacji walut i stąd pochodzi nowa zniżka funta i dolara.

### ROZWIĄZANIE PARTJI DRA ZIEHMA W GDAŃSKU

Gdańsk, 6 września. Niemiecko-narodowa partja ludowa dra Ziehma została rozwiązana. Rozwiązując na polecenie senatu gdańskiego swoją partję, dr. Ziehm wyraża nadzieję, że „wartościowe siły partji także w zmienionych warunkach zostaną wykorzystane w służbie państwowej".

### POLSKI ROBOTNIK ZAMORDOWANY PRZEZ HITLEROWCA

Gdańsk, 6 września. W okolicy Gdańska napadł uzbrojony hitlerowiec na robotnika polskiego i począł go łżyć, grożąc równocześnie wydobytym rewolwerem. Napadniętemu przybył z pomocą pewien kosiarz, również Polak, co widząc hitlerowiec oddał do niego kilka strzałów rewolwerowych kładąc go trupem na miejscu.

### POWÓDŹ W RUMUNJI

**Bukareszt,** 6 września. W następstwie ostatnich powodzi szerzy się w Mołdawji w zastraszających rozmiarach epidemja malarji. W samych Jassach złożonych zostało malarją przeszło 10 tysięcy osób. Rozwojowi choroby sprzyja nędza jaką cierpi ludność z powodu szkód wyrządzonych powodziami.

### DEMONSTRACJE ANTYHITLEROWSKIE

Paryż, 6 września. Z okazji przyjazdu do Tulonu niemieckiego parowca „Norburg" doszło wczoraj w porcie tulońskim do demonstracji antyhitlerowskiej. W porcie zebrały się tłumy ludności, które, złorzecząc Hitlerowi, domagały się usunięcia z okrętu flagi hitlerowskiej. Skonsygnowana policja otoczyła dostęp do okrętu, a następnie rozpędziła demonstrantów.

### POGRZEB FRANCUSKIEGO MINISTRA

Paryż, 6 września. Dziś odbył się pogrzeb zmarłego ministra marynarki Jerzego Leyguesa. W pogrzebie, który był imponującą manifestacją żałobną, wzięli udział członkowie rządu francuskiego, przedstawiciele władz wojskowych i administracyjnych oraz korpus dyplomatyczny. Premjer Daladier wygłosił wielką mowę, w której podkreślał wielkie zasługi zmarłego w dziedzinie organizacji morskiej siły zbrojnej Francji.

### WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W AMERYCE

**Nowy Jork,** 6 września. Na dworcu kolejowym w Binghampton w stanie nowojorskim wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą wielką liczbę ofiar w ludziach. Na stojący na stacji pociąg osobowy najechał w pełnym biegu pociąg pospieszno-towarowy, wskutek czego dwa ostatnie wagony pociągu osobowego zostały formalnie zmiażdżone. Na miejsce katastrofy wysłano natychmiast ekspedycje ratunkowe, które przystąpiły do wydobywania z pod gruzów ofiar. Jak dotychczas wiadomo, podczas katastrofy zostało około 25 osób zabitych, a ponad 100 osób odniosło rany. Katastrofa spowodowana została przez fałszywe nastawienie zwrotnic.

### OFIARY ORKANU NA KUBIE

Nowy Jork, 6 września. Wedle teraz dopiero nadeszłych do Hawany wiadomości, podczas ostatniego orkanu, jaki nawiedził wyspę Kubę, w okolicy Santa Clara zabitych zostało około 300 ludzi, a przeszło 600 osób odniosło rany.

### ZNOWU HURAGAN

Nowy Jork, 6 września. Południowe wybrzeże stanu Teksas nawiedzone zostało gwałtownym huraganem, który wyrządził olbrzymie szkody. W mieście Brownsville zniszczona została wielka ilość domów. Zanotowano tam 32 zabitych i około 1500 rannych.

## Konferencja trzech państw w Zaleszczykach

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 6 września.

Jak słychać z kół politycznych pobyt marszałka Piłsudskiego nie ma charakteru wyłącznie odpoczynkowego. W czasie pobytu Piłsudskiego w Zaleszczykach mają być podobno rozważane ważne sprawy z dziedziny polityki zagranicznej. Utrzymuje się powszechnie pogłoska, że do Zaleszczyk mają przybyć przedstawiciele Rosji i Rumunji. — Urzędnicy wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych już wyjechali do Zaleszczyk.

## Dalsze szczegóły o pożyczce wewnętrznej

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 6 września.

Dzienniki wieczorne podają bliższe szczegóły o pożyczce wewnętrznej. Pożyczka będzie wyłożona pod hasłem „własnemi siłami". Wysokość pożyczki została ustalona na 120 miljonów złotych. Utworzono dla propagowania pożyczki specjalny komitet, którego prezesem jest marszałek Senatu p. Raczkiewicz, wiceprezesem b. minister skarbu p. Matuszewski, jednym z członków b. minister skarbu p. Jan Piłsudski, komisarzem b. wiceminister skarbu p. Starzyński. Pożyczka będzie wyłożona do subskrypcji od 15 bm. do 15 października. Potwierdzają też wiadomość, że obligacje pożyczki będą imienne, wobec czego nie będzie można lombardować ich w bankach. Podobno dekret o pożyczce już został podpisany przez p. prezydenta Rzplitej.

Jednocześnie ma się jutro ukazać wywiad z ministrem skarbu p. Zawadzkim, wyjaśniający cele pożyczki. Jutro odbędzie się też w sali posiedzeń Senatu konstytuujące posiedzenie „komitetu obywatelskiego pożyczki narodowej".

Agencja „Iskra" donosi, że akces do komitetu zgłosiło duchowieństwo wszystkich wyznań, organizacje i zrzeszenia gospodarcze. Mają też powstać komitety propagandowe w miastach powiatowych.

## Francja i Anglja „popychają" rozbrojenie

### KONFERENCJA PRZECIW NIEMCOM

Londyn, 6 września. Prasa angielska w dalszym ciągu zajmuje się przyszłą konferencją angielsko-francuską, jaka ma się odbyć w Paryżu w dniu 18 bm., zwracając specjalną uwagę na kwestję rozbrojenia. „Times" dowiaduje się, że ze strony angielskiej w konferencji weźmie udział prawdopodobnie jedynie główny delegat angielski na konferencję rozbrojeniową, podsekretarz stanu Eden. Głównem jego zadaniem będzie zaznajomić rząd francuski ze stanowiskiem przychylnem rządu angielskiego wobec francuskiej propozycji kontroli zbrojeń. Ma on również zaznajomić się z dalszemi szczegółami planu francuskiego, celem stwierdzenia, jak daleko skłonna będzie Francja pójść w dziedzinie rozbrojenia w razie przyjęcia jej planu kontrolnego. W telegramie z Paryża „Times" donosi, że obecnie Francja o wiele energiczniej domagać się będzie wszechstronnej definicji napastnika i przeprowadzenia kilkoletniego okresu próbnego kontroli zbrojeń ponieważ znajduje się w posiadaniu dowodów dążności Niemiec do uzupełnienia zbrojeń i naruszenia przez Niemcy postanowień rozbrojeniowych traktatu wersalskiego. Dziennik stwierdza z zadowoleniem, że wywiad francuski zdobył nowe dowody wykroczeń niemieckich, które dokumentarnie uzupełniły dotychczasową listę przekroczeń zbrojeniowych Niemiec. Obecnie wszystkie oskarżenia poparte są dokumentami dowodowemi. Rząd francuski rozważa, czy nie byłoby lepiej już teraz wystąpić z temi dowodami w Genewie, aniżeli czekać, zanim będzie zapóźno. „Times" donosi wreszcie, że rząd amerykański zgodził się na projekt francuski kontroli zbrojeń i wskazuje, że stanowisko Francji znajduje obecnie coraz większe zrozumienie.

## Zwycięstwo rewolucji na Kubie

### PREZYDENT USTĄPIŁ — SIERŻANT NACZELNYM WODZEM

Nowy Jork, 6 września. Wedle doniesień z Hawany, rewolta wojskowa na Kubie wybuchła podczas nieobecności tymczasowego prezydenta Cespedesa, który wyjechał z Hawany na inspekcję terenów nawiedzonych katastrofalnym huraganem. Na wiadomość o wybuchu rewolucji prezydent Cespedes wybrał się natychmiast w drogę powrotną do stolicy, został jednakże przez sekretarza spraw wewnętrznych poinformowany, że członkowie obecnego rządu skłonni są do współpracy z rewolucjonistami, w następstwie czego Cespedes złożył dymisję. Po usunięciu z urzędu i aresztowaniu wyższych oficerów sierżant Batista obwołany został naczelnym dowódcą armji kubańskiej. Wysłane na Kubę amerykańskie okręty wojenne: krążownik i trzy kontrtorpedowce, przybyły na wody terytorjalne republiki Kuby. Na każdym z tych okrętów znajduje się oddział wojska przeznaczonego do lądowania. Z amerykańskich sfer oficjalnych zapewniają, że Stany Zjednoczone nie zamierzają interwenjować na Kubie. Wysłane okręty przeznaczone są jedynie do obrony interesów amerykańskich.

—ooo—

# KRONIKA

TEATR WIELKI
Codziennie o 7'30: „Fräulein Doktor".
TEATR ROZMAITOŚCI
Codziennie o 7'30: „Nieprzyjaciółka".

—ooo—

PROF. JAN HOFFMAN (fortepian) rozpoczyna w bieżącym tygodniu lekcje w szkole muzycznej S. KASPAREK, Lwów ,ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-43.

—ooo—

TEATR WIELKI. Jeszcze tylko kilka dni grana będzie w Teatrze Wielkim świetna sztuka faktomontażowa J. Tepy pod tytułem „Fräulein Doktor". Słynna ta sztuka obiegła w triumfie wszystkie sceny polskie, a w bieżącym miesiącu odbędą się jej premjery w Zagrzebiu, Pradze i Białogrodzie. Wkrótce przystępuje też jedna z wytwórni amerykańskich do nakręcania filmu, opartego na sztuce lwowskiego autora. U nas jest grana „Fräulein Doktor" w premjerowej obsadzie z I. Eichlerówną na czele. Inscenizacja J. Warneckiego.

—ooo—

NIECO O KĄPIELISKU MIEJSKIEM. Z okazji otwarcia kąpieliska miejskiego na Żelaznej Wodzie otrzymaliśmy z kilku stron krytyczne uwagi na temat sposobu przeprowadzenia tej budowy i nadmiernych jej kosztów. Budowę wogóle rozpoczęto zbyt późno, tak, że o schwytaniu tegorocznego sezonu kąpielowego nie mogło być mowy. Należało z tą myślą pogodzić się zgóry i roboty prowadzić systematycznie i rozumnie rozplanowane. Tymczasem z robotą jakby zima już była za pasem, zwłaszcza w ostatnich dniach forsowano robotę dniem i nocą i skończono ją na 3 września. Nastąpiły chłody jesienne, wcale nie będące niespodzianką i wątpić należy, czy wielu jeszcze znajdzie się ryzykantów, którzy będą z tego kąpiel ka korzystać. A z powodu tego pośpiechu i braku wszelkiego doświadczenia zużyto nieprawdopodobnie wielkie ilości materjałów, zwłaszcza cementem szafowano jakby chodziło o budowę monumentalnego gmachu o pierwszorzędnej wytrzymałości fundamentów. Możeby kto uczciwie skontrolował rachunki tej budowy, aby się ujawniły cyfry.

POD ADRESEM WŁADZ. Czy wiadomo o tem kompetentnym czynnikom, że przedsiębiorcy budowlani Barszczewski i Pawełkiewicz, mający zastępstwo robót przy koszarach 26 p. p. zwolnili wszystkich robotników, pochodzących ze Lwowa? Przy przetargu ofertowym na roboty, warunek ten nie był chyba przewidziany. Zwolnienie robotników lwowskich świadczy o zachłanności przedsiębiorców, którzy przy tej okazji chcą zarobić jak najwięcej, gdyż robotnik-gospodarz pracuje za daleko niższe wynagrodzenie. Co na to dowództwo? Więc fundusz bezrobocia ma wypłacać zasiłki w dalszym ciągu pozbawionym pracy przez Barszczewskiego i Pawełkiewicza? Czy nie jasne, że ci panowie dorabiają się kosztem skarbu?

CZYZBY SABOTAŻ? Na Zniesieniu w czasie minionych ostatnio czterech dni mamy do zanotowania drugi pożar. W obydwu wypadkach stwierdzono podpalenie. Znawcy stosunków Zniesieńskich twierdzą z całą pewnością, że ma się do czynienia z aktami sabotażu ze strony ukraińskich nacjonalistów, których działalność na Zniesieniu jest bardzo ożywiona, zwłaszcza ostatniemi czasy. W obydwu wypadkach spłonęły stodoły, własność gospodarzy-Polaków. Wczoraj o godzinie 3 nad ranem powstał pożar w zabudowaniach Eudoksji Niedopytalskiej (Starozniesieńska 68). Spłonęła stodoła. Tylko dzięki energicznej akcji straży pożarnej, pożar nie rozszerzył się, mimo sprzyjających warunków. Z ludzi nikt uszkodzenia nie poniósł. Śledztwo w toku. Koncepcja, że ma się do czynienia z sabotażem ze strony Ukraińców, jest z gruntu fałszywą. Nawet anarchiści, nie niszczyliby prywatnego mienia dla zadokumentowania swych celów i dążności. Ma się tu napewno do czynienia ze zbrodnią na tle psychopatologicznem. Podejrzewanie dokonywania „podobnych akcyj" dla tak zw. idei, jest absurdem.

ECHO ZABÓJSTWA NA WESELU. W dniu wczorajszym donosiliśmy, że w obozie cygańskim stojącym na ul. Boczna Goldmana, podczas odbywającego się wesela powstała bójka między gośćmi weselnymi. W czasie bójki zabity został jeden z cyganów, nazwiska którego ustalić nie było można. Zabójcę aresztowano. Powodem niemożności ustalenia nazwiska był fakt opilstwa do nieprzytomności prawie wszystkich gości. Dopiero dziś nad ranem zdołano ustalić nazwisko zabójcy i denata. Zabójcą okazał się Stefan Kwik, zabitym Tymko Siwak. Kwik w czasie bójki chwycił siekierę i dwukrotnie ugodził Siwaka. Sprawę przekazano prokuratorji.

LWÓW MA TEŻ SZWEJKA. Adama Florjańskiego, zamieszkałego Jordańska 28, obdarzyła Bozia chronicznym wstrętem do munduru. Nie wiadomo, czy mu to wyjdzie na dobre. Bo szweikować można tylko na scenie, a Adam Florjański w dzisiejszych czasach wyścigu zbrojeń uchylał się od służby wojskowej; przytrzymała go policja, — gdzie uczą go, jak się staje do raportu...

# Bojkotujemy piwo lwowskie!

## Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

**Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!**

# Karygodna lekkomyślność naczelnika Kasy chorych przyczyną tragicznej śmierci

Onegdaj w tutejszym szpitalu powszechnym zmarła wskutek przejechania przez auto Ahafja Gulak, zam. w Potyliczach (pow. Rawa Ruska). Sprawa przedstawia się tak: W dniu 24 sierpnia u wylotu ulic Kochanowskiego i Piłsudskiego auto osobowe Kasy chorych m. Lwowa, kierowane przez naczelnika wydziału Tadeusza Drzymuchowskiego. Auto potrąciło Gulakową, a tylne koło przeszło jej przez brzuch, powodując wewnętrzny krwotok. Tragicznie zmarła osierociła 3 dzieci.

Tadeusz Drzymuchowski nie posiada prawa jazdy, a kunszt jakiegotakiego kierowania wozem posiadł dzięki codziennemu używaniu auta kasowego. Nie mieć prawa jazdy, nie umieć dostatecznie obchodzić się z wozem i jeździć po mieście mogłoby być zrozumiałe, gdyby to uczynił młodzieniaszek. Ale w wieku p. Drzymuchowskiego już nietylko nie wypada, ale świadczy o wielkiej lekkomyślności. Jak to pogodzić z zaszczytami piastowanemi po różnych radach i klubach, tudzież z wielką działalnością polityczno-społeczną...?

W podobnych wypadkach, o ile wiemy, auto bywa zagarażowane, a sprawca aresztowany, wreszcie sprawa skierowana bywa do prokuratorji...

Śledztwo w tej sprawie i dochodzenia dyscyplinarne w Kasie, mają nastąpić w dniach najbliższych.

—ooo—

EMIL HAECKER 137

# Historja socjalizmu w Galicji

Policja i prokuratorja krakowska, poniósłszy tak sromotną klęskę w walce z socjalistami, dyszały żądzą zemsty. Przekonały się, że niepodobna „hydrze socjalizmu" uciąć naraz wszystkich łbów jednem wielkiem cięciem, więc postanowiły chwycić się innego sposobu: zamęczyć ją bez rozgłosu tysiącem drobnych ukłuć. Ofiarą mściwości policji padało wszystko, co zdawało się jej pozostawać bodaj w najluźniejszym związku z socjalistami. „Gwiazdę" krakowską namiestnictwo rozwiązało dlatego, że do niej chodziło kilku socjalistów. Czytelni katolickiej w Podgórzu namiestnictwo nie pozwoliło zawiązać dlatego, że interesował się nią Straszewicz...

Ale najzacieklejszego odwetu szukały władze na osobach socjalistów. Jeszcze podczas rozprawy, w związku z aresztowaniem Mieczysława Mańkowskiego i Jana Kicińskiego w Zabierzowie przy odbiorze przesyłki broszur, aresztowano w Wiedniu studenta politechniki Konrada Korytyńskiego pod zarzutem, że on te broszury przysłał. Przywieziono go w kajdanach do Krakowa i tu zatrzymano w areszcie śledczym, chociaż obwiniono go nie o zbrodnię, lecz tylko o przestępstwo prasowe, mianowicie o występek kolportowania zakazanych druków z § 24 ustawy prasowej. W czasie śledztwa skwapliwie skorzystał Brason z nieostrożności Korytyńskiego i oskarżył go dodatkowo o oszustwo, którego się miał dopuścić przez namawianie świadka, pewnego ekspresa wiedeńskiego, do fałszywych zeznań. Umyślnie chciano socjalistę skompromitować hańbiącem piętnem. Dnia 30 maja odbyła się rozprawa przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Leichamscheider; oskarżał Brason, bronił dr. Pieniążek. Ponieważ jedyny świadek, obciążający Korytyńskiego w sprawie namawiania do fałszywych zeznań, mianowicie ów ekspresdenuncjant z Wiednia, nie stanął na rozprawie, wniósł obrońca o odroczenie rozprawy, ale trybunał wniosek ten odrzucił i bez przesłuchania świadka, opierając się wyłącznie na orzeczeniu znawców pisma, zasądził Korytyńskiego na dwa miesiące więzienia za oszustwo, oraz na 10 dni aresztu za rozpowszechnianie skonfiskowanych druków. Wyrok ten pozbawiał Korytyńskiego praw obywatelskich, hańbiąc go jako skazanego za zwykłą, niepolityczną zbrodnię, odbierając mu możność dalszych studjów, łamiąc mu egzystencję. A o to właśnie szło prześladowcom socjalizmu. Ujęła się za skazanym z pism galicyjskich tylko „Gazeta Narodowa", ubolewając, iż „wyrok ten dla młodego człowieka tem dotkliwszy, że się odnosi do zwykłej zbrodni i zostawia wieczną plamę na jego osobie". „Wierzymy mocno, — pisała „Równość" genewska, — że Korytyński był przygotowany dla sprawy naszej znieść nierównie więcej, niż wyrok podobny.. Wierzymy, że temi środkami nikogo p. Brason zepchnąć nie potrafi z drogi, na którą prowadzi gorące umiłowanie idei..."

Odmiennym wynikiem zakończył się następny proces, wdrożony na skutek skargi Cossy. Cossa czuł się pokrzywdzonym. Wniósł on na radcę sądowego Czyszczana zażalenie, że rozprawę przeciw 35 socjalistom prowadził stronniczo na korzyść oskarżonych. Na skutek tego doniesienia wdrożono przeciw Czyszczanowi dochodzenie dyscyplinarne, które prowadził radca Zdański; nic się jednak nie stało Czyszczanowi. Nie lepszy skutek miało doniesienie karne o zbrodnię gwałtu publicznego, które Cossa zrobił na dwóch socjalistów Adolfa Inlaendera i Karola Schmiedhausena. Jak wiadomo, po oszczerstwach przez Cossę na rozprawie rzuconych na Inlaendera, publiczność obiła Cossę na korytarzu sądowym; otóż Cossa twierdził, że na czele tłumu, który go bił i lżył, znajdowali się oskarżeni A. Inlaender i K. Schmiedhausen. Przeciw tym dwom odbyła się tedy 17 lipca rozprawa przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Krakowie, która po przesłuchaniu Cossy, oraz dra Machalskiego i reportera „Czasu" Smolarskiego, jako świadków, skończyła się uwolnieniem obu oskarżonych.

Nagonka policyjna przeciw socjalistom nie ustawała jednakowoż. Rewizje, aresztowania, procesy szły wciąż jedne za drugiemi.

Sekundował policji „Czas", który nie mógł się uspokoić po werdykcie przysięgłych, uwalniającym 35 socjalistów i wprost szalał w artykułach wstępnych przeciw socjalistom przez drugą połowę kwietnia i przez maj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Z SALI SĄDOWEJ

—o—

### NAPAD NA KUPCA WE LWOWIE

Przed sądem przysięgłych stanął dzisiaj Jakób Pechman, oskarżony o to, że dnia 8 maja br. w nocy po godzinie 10 napadł na kupca Izaka Schleiera, idącego w towarzystwie Józefa Thalera, niosącego pudełko z bucików, w którem znajdowało się wówczas 1200 złotych, oraz książeczki oszczędnościowe na kwotę około 15.000 złotych.

Oskarżony podstawił nogę Schleierowi i silnem uderzeniem pięścią w twarz, powalił go na ziemię wyrywając równocześnie pudełko.

Za uciekającym Pechmanem puścił się Thaler, którego wkrótce wyprzedził pokrzywdzony, tak że obaj gonili sprawcę, który uciekał ulicami Rejtana i Stanisława na ul. Kazimierzowską, gdzie go przychwycił kom. Jasiński.

Oskarżony na rozprawie wypiera się winy. — Świadkowie zeznają naogół obciążająco. Wraz z Pechmanem odpowiada Józef Frey, oskarżony o to, że dostarczył Pechmanowi wiadomości i wskazówek, kiedy i jak ma dokonać napadu.

Rozprawę prowadzi s. Jagodziński, oskarża prokurator Minasowicz, oskarżonych broni dr. Taenzer Edward.

## KOMUNIKATY

**POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH** (ul. Hetmańska 8, II piętro) odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem.

**CHÓR ROBOTNICZY** zawiadamia swych członków czynnych, że od piątku 1 bm. zaczęły się już o godzinie 19'00 normalne próby chóru po sezonie wakacyjnym. — Obecność wszystkich obowiązkowa.

**ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO** zaprasza wszystkich chętnych i sympatyków, posiadających głos i słuch chóralny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorki i piątki każdego tygodnia od godziny 19 do 21 w lokalu stowarzyszenia „Zgoda" (ul. Piesza 2, I piętro).

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRJA:** „Światła i blaski cyrku".
**APOLLO:** „14 lipca" (René Clair).
**ATLANTIC:** „Syn mimowoli".
**CASINO:** „Ostatnia carowa".
**CHIMERA:** „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
**COLOSSEUM:** „Kobieta kameleon" i rewja „Jarmark śmiechu".
**KOPERNIK:** „Pożegnanie z bronią" (Gary Cooper).
**MARYSIENKA:** „Pożegnanie z bronią" (Gary Cooper).
**MUZA:** „Królowa szybkości".
**PALACE:** „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
**PAN:** „Hallo Paryż! Hallo Berlin!".
**PASAŻ:** „Król to ja" (Tom Mix).
**PROMIEN:** „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
**RAJ:** „Nocne sądy".
**STYLOWY:** „Ludzie hotelu" i rewja „Powrót słomianych wdowców".
**ŚWIT:** „Pałac na kółkach".
**UCIECHA:** „Buster się żeni" i rewja.

## RADJO LWOWSKIE

**Czwartek 7 września**

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Lwowski kącik harcerski. 15.5: Gramofon. 16.15: Program dla dzieci. 16.30: Duety i arje z Warszawy. 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 18.00: Nieszpory z Chełma. 19.15: Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem. 19.25: Rozmaitości. 19.45: Feljeton z Warszawy. 20.00: Audycja brazylijska z Warszawy. 20.40: Dziennik wieczorny. — 20.50: Feljeton literacki z Warszawy. 21.00: Koncert z Warszawy. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.45—23.15: Muzyka lekka i taneczna.

**Piątek 8 września**

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.00: Nabożeństwo z Chełma. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert popularny z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. — 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Lwowska chwilka morska. 15.50: Gramofon. 16.00: Koncert popularny. 17.00: „Stuprocentowy Europejczyk rosyjski". 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Nowy ustrój samorządu w Polsce". 18.35: „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem". 18.50: Rozmaitości. 19.10: „Na widnokręgu". 19.30: Opera z Bratislavy: „Sprzedana narzeczona". W przerwie: Dziennik wieczorny i odczyt: „Historycy niemieccy o Janie III". 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

# LISTY Z KRAJU

—o—

Bitków, 5 września.

### NASZĄ KRWAWICĄ PANOSZĄ SIĘ I TUCZĄ!

Robotnicy bitkowscy należeli do powiatowej Kasy Chorych w Nadwórnej i byli w tej Kasie najlepszą jej częścią, albowiem wskutek wyższych zarobków, stałości pracy i solidności przedsiębiorstw, dawali znaczną gotówkę na składki, a w stosunku do robotników drzewnych, którzy ciągle zmieniali się w pracy, ulegali nieszczęśliwym wypadkom i chorowali wskutek złego odżywiania się — naftowcy nie obciążali Kasy Chorych świadczeniami. Słusznie tedy twierdzą robotnicy w Bitkowie, że

**wszystkie większe wydatki pokrywała Kasa Chorych składkami naftowców.**

Domy jakie posiada w Nadwórnej Kasa Chorych, samochody i urządzenia biurowe, któremi udekorowano centralę w Stanisławowie

**to nasza krwawica;**

słusznie, tak mówią robotnicy i pracownicy umysłowi przemysłu naftowego.

Dziś w jednym budynku w Nadwórnej rozsiadł się „lekarz obwodowy" jak magnat — zareklamowawszy się na koszt Kasy afiszami, że jest ginekologiem i ordynuje nie w ambulatorjach, ale osobno na koszt Kasy Chorych otworzył gabinet lekarski.

Samochody przestały służyć celom na jakie je zakupiono, natomiast **wożą się samochodami dygnitarze kasowi i ich rodziny, nawet bogaci krewni, panosząc się naszą krwawicą.**

Do Stanisławowa do lekarzy specjalistów wysyła „obwodowy" zbierając chorych plutonami, sanitarką — cyli wozem mającym służyć w pogotowiu na przewóz chorych, a nie na autobus. Robią to ci panowie w tym celu, by jeszcze dać sposobność na bezpłatne przejazdy do Stanisławowa i z powrotem dla rodzin różnych dygnitarzy kasowych oraz dla licznych panów z nadwórniańskiego kasyna, znajomych nawet dygnitarzy ze Stanisławowa, a z Kasą Chorych poza tem niemających nic wspólnego. Przed kasyno zajeżdżają osobowe samochody z Kasy Chorych, (zabrane z Nadwórny do Stanisławowa), tu po **posiłku panowie jadą do uroczej doliny Prutu, w celu odwiedzin krewnych.**

Zato robi się oszczędności na chorych, odmawiając im nawet objętych lekospisem warszawsk., leków nawet tak tanich jak krople na ból zębów.

Właśnie to wynalazek oszczędnościowy lekarza „naczelnego", który jest ponad „obwodowymi", a obwodowi ponad „rejonowymi" — w tym celu ażeby ubezpieczenych w czasie choroby gnębić gorzej jeszcze aniżeli choroba.

Jak może wystarczyć w Kasie Chorych pieniędzy na leczenie chorych, gdy muszą je wydać na olbrzymie — jak na dzisiejsze czasy —

**pensje dla dyrektorów, „naczelnych" i „obwodowych" lekarzy i sztab protegowanych urzędników; ubezpieczeni są im tylko ciężarem.**

Doszło do tego, że uczciwi lekarze traktowani są przez tych panów jak czeladnik szewski przez majstra w czasie martwego sezonu! Lekarze ci mają związane ręce „lekospisem", rozporządzeniami i okólnikami ograniczającymi ich działalność.

**Lekarze nie mogą dysponować swoją wiedzą dla dobra chorych ubezpieczonych,** bo są zastraszeni redukcją i najrozmaitszemi kombinacjami protegowanych nieuków, stają wobec chorych bezradni, pozbawieni możności wykonywania praktyki lekarskiej.

Na te twierdzenia przedstawimy w następnych korespondencjach szczegółowe wykazy nadużyć na szkodę chorych i udowodnimy, **że cała falanga szarlatanów, naszą krwawicą panoszy się i tuczy.**

**Naftowiec.**

# ROZMAITOŚCI

—o—

**SIEKIERĄ ZARĄBAŁ LOKATORA.** W niedzielę 3 bm. rano dom 26-letniego Karola Pilcha w W. Górkach na Śląsku Cieszyńskim był widownią krwawego dramatu między właścicielem domu Pilchem, a jego lokatorem 26-letnim Pawłem Strachem. Między gospodarzem a lokatorem od dłuższego czasu panowały naprężone stosunki osobiste, w wyniku czego często dochodziło do zatargów i kłótni. W niedzielę rano udał się Strach na strych domu. W ślad za nim udał się Pilch, uzbrojony w siekierę do rąbania drzewa. Gdy przeciwnicy znaleźli się na strychu, Pilch rzucił się raptownie na Stracha i pierwszem uderzeniem siekiery w plecy położył go na ziemię. Co dalej się działo, trudno opisać, w każdym razie bestjalski gospodarz zadał Strachowi tak ciężkie rany na całem ciele, że nieszczęśliwej ofierze wyszły wszystkie wnętrzności na wierzch. W takim stanie znaleźli Stracha zwabieni rozpaczliwym krzykiem ofiary sąsiedzi. Stracha w beznadziejnym stanie odwieziono do szpitala w Cieszynie, gdize walczy ze śmiercią. Zbrodniczego gospodarza aresztowano.

**KRWAWY DRAMAT MAŁŻEŃSKI — STRZAŁ DO ŻONY I SAMOBÓJSTWO.** W Siedlcach pod Warszawą rozegrał się krwawy dramat małżeński w domu przy ul. Łubkowskiej. W domu tym na facjacie pierwszego piętra zamieszkiwali 30-letni Wacław Kamiński, robotnik w zakładzie inż. Godlewskiego z żoną, 34-letnią Józefą. Wczoraj, gdy córka, 8-letnia Zofja, była w szkole, syn zaś 6-letni Mieczysław u babki, wynikła między małżonkami gwałtowna sprzeczka. Żona domagała się oddania choć części gotówki za sprzedany przez męża przed kilku dniami rower. W pewnym momencie silnie zdenerwowany Kamiński wyjął rewolwer i wystrzelił do żony, trafiając ją w głowę. Ranna upadła i zaczęła jęczeć. Sprawca zaczął chodzić po mieszkaniu, nie wiedząc co począć: oddać się w ręce policji, czy popełnić samobójstwo. — Odgłos wystrzału i jęki rannej usłyszała sąsiadka, Śląska, która obawiając się wejść do mieszkania K., pobiegła po siostrę rannej. Gdy ta weszła do mieszkania i ujrzała siostrę, leżącą w kałuży krwi na podłodze, krzyknęła do Kamińskiego: — „Co szwagier zrobił?". Ten odpowiedział: „Chodź tu taj" — poczem wyjął rewolwer i wymierzył do przybyłej. Siostra nachyliła się i szybko wybiegła z mieszkania. Kamiński zaś wystrzelił do uciekającej, lecz strzał chybił. Następnie drugi strzał dał przez lufcik z mieszkania swego do uciekającej przez podwórze, lecz i tym razem kula nie trafiła. Wtedy Kamiński, przypuszczając, że żonę zabił, wystrzelił do siebie w głowę. Na miejsce przybyła policja, która zawezwała pogotowie. Lekarz opatrzył rannych i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!**
**ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**



**Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.**